Rok 5. Kalisz dnia 26 Listopada (8 Grudnia) 1874 r. № 96.

KALENDARZ
Dziś św. **Niep. Pocz. N. M. P.**
D. 9 „ Leokadji P. M. i Walerji P.
„ 10 „ N. P. M. Loretań. i Eulalji.

Cena ogłoszeń.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 8 grudnia 1874 roku.

TERMOMETR

Dziś	rano	w poł.
Ciepła . . .	—	—
Zimna . . .	2	0

BAROMETR
Wczoraj } zmiana -- śnieg.
Dziś . }

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— W dniu 6 b. m. t. j. w zeszłą niedzielę, jako w dzień odpustu, przypadającego w kościele Ś-go Mikołaja, odbyło się uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Summę celebrował ks. Fr. Wołyniec, b. Prowincjał OO. Franciszkanów, kazanie wygłosił ks. Kazimierz Zawadzki, wikarjusz z Opatówka; nieszpory odprawił tenże ks. Zawadzki, a kazanie podczas nieszporów, wygłosił licznie zgromadzonemu ludowi ks. Kirchhoff, Administrator z Piątku.

= Doczekaliśmy się nakoniec *Czytelni nowości literackich i dzieł poważniejszej treści.* Taki bowiem tytuł nosi ogłoszone, przez dołączone do niniejszego numeru „Kaliszanina" prospekty, przedsiębiorstwo pp. Herburta Heybowicza, St. Gillera i Spółki. Zwracając uwagę naszych czytelników na ten fakt, mający wielką doniosłość i mogący w bardzo zbawienny sposób wpłynąć na rozbudzenie pomiędzy ogółem umysłowego życia, i zamiłowania w poważnem czytaniu, nie rozszerzamy się nad samem przedsiębiorstwem, już to, że prospekt wymownie bardzo do Was czytelnicy przemawia, już to, że podług nas, są rzeczy, które same się chwalą i reklamowanie ich byłoby może w obec sprawy wiedzy, światła, postępu — mniej stosownem. Wiemy o tem, że ukształcony ogół nasz ma chęci jaknajlepsze, chce się uczyć, pragnie czytać; jest tylko trochę zaciężki, potrzebuje ułatwień, udogodnień, nizkich możliwie cen, a to wszystko zapewnia mu otwierająca się Czytelnia. Mamy więc najzupełniejszą wiarę, że zechce on przedsiębiorstwo poprzeć i rozwój jego gwoli powszechnemu dobru zabezpieczyć.

Co nas jednakże więcej jeszcze, niż czytelnia dla klassy wykształconej, uradowało, to zmartwychwstanie istniejącej już kiedyś w naszem mieście *Czytelni taniej,* dla klassy rzemieślniczej i robotniczej, która zakłada się równocześnie, jak z prospektu widać, z pierwszą. Kto czuje, jak ważną jest dla społeczeństwa kwestja oświaty tych klass, kto wie, jak ona u nas jest zaniedbaną, ten powita czytelnię tanią z współczuciem, radością i pospieszy z pomocą. Tej ostatniej czytelnia tania bardzo potrzebuje. Zawiązkiem jej, składającym się ze 150 zaledwie tomów, są resztki dawnej czytelni rzemieślniczej, egzystującej przed sześciu laty przy szkole elementarnej katolickiej. Przy takim jednak maleńkim zapasie, czytelnia powstaje, bo liczy na chętną ofiarność wykształconej publiczności. Każdy ma gdzieś w zakątku domowej bibljoteczki kilka książek, broszur, lub dzienników, które dla niego są już bez wartości, (jak np. poprzednie wydania powieści Kraszewskiego, Korzeniowskiego, Kaczkowskiego, poezje Syrokomli, Pola, Brodzińskiego), a które dla czytelni byłyby szacownym nabytkiem; upraszamy więc o składanie takich książek na rzecz czytelni taniej w Agenturze Spółki Kolportacyjnej, naprzeciw pomnika, a my ofiarodawców i dzieła przysłane do kontroli, w łamach naszego pisma ogłaszać będziemy.

= Ręka wyciągnięta z białym opłatkiem, przez uchylone drzwi... pokorny głos laika, mruczącego świąteczne życzenia... dziecinne książki i ozdobne wydania, pokrywające księgarskie wystawy... czerwona maska uśmiechającego się z po za zamarzniętej szyby pajaca... nareszcie przytłumiony głos dzwonu, wzywającego o szarym świcie pobożnych na roraty... Wszystko to przypomina o zbliżającym się dniu wesela — dla szczęśliwych, przyjemności—dla zamożnych, spokoju—dla zaopatrzonych. Ci jednak, którzy po ciężkiej pracy, wyciągają znużone członki w suterenie, lub na poddaszu, którzy dzień za dniem spychają pełne zgryzoty i nędzy, chwile życia — dla tych zbliżający się Rok Nowy i Święta, nie przynoszą ani przyjemności, ani spokoju, ani nadziei... Trudno sobie często wyobrazić człowieka, otoczonego ustawicznie zmrokiem, którego nie przebija nigdy złoty promień cieplejszego uczucia, choćby słaby odblask szczęścia; lecz trudniej niewątpliwie pojąć dziecię, dla którego wrażenia przyjemne, radosne są tem, czem dla młodej rośliny światło słońca, ciepłe powiewy wiatru, któreby w chwilach, gdy wszystkie serca żywszem uderzają tętnem, nie miało także w ogólnej, tradycyjnej radości, swej cząstki.

Bardzo wielu malarzy wyzyskiwało ten bolesny motyw, jak biedne, zgłodzone, drżące od zimna, dziecię z ludu, przypatruje się z ulicy, skaczącym około oświetlonej choinki uśmiechniętym, rumianym, nakarmionym dzieciom zamożnych rodziców... I rzeczywiście jestto wzruszający widok.

W takiem położeniu są i dzieci z naszej ochronki. Biedactwo to nie zna gwiazdek, choinek, podarunków; tymczasem wszędzie, gdzie takie ochronki istnieją, pamiętają o dzieciach biednych dobre serca miejscowych aniołów... kobiet, i w dzień wigilji opuszczone te ptaszki, zbierają okruszyny z choinek zamożnych dzieci.

Jednym z obowiązków czy to zamężnej, czy niezamężnej kobiety, jest dobroczynność publiczna, opieka nad biednemi dziećmi. Przypominamy więc wam panie o tym obowiązku — przygotujcie na zbliżającą się Gwiazdkę ciepłe ubrania, maleńkie podarunki i łakocie, i zjawcie się z koszyczkiem w ręku, jak dobroczynne anioły, wśród ubogiej dziatwy, a zdobędziecie sobie błogosławieństwo biednych matek i to wewnętrzne zadowolenie moralne — uznanie własnej szlachetności, jakie dają tylko zacne czyny i idealne dążenia.

⁂ Zawsze byliśmy i będziemy zwolennikami odwagi cywilnej, mianowicie też odwagi, rozświecającej pomrokę przesądów i fanatyzmu. Każde pismo powinno być w nią zbrojne, i z nader małemi wyjątkami, przyznać należy, iż prassa nasza, o ile jej w powijakach ruszać się jest możliwem, zadania tego z mniejszym lub większym pożytkiem, z mniejszem lub z większem szczęściem, ale z jednakową wszędy sumiennością, dopełnia. Nie poślednie, ale owszem jedno z pierwszych stanowisko zajmuje pod tym względem *„Izraelita"* pismo od lat dziewięciu w stale zakreślonym a postępowym przez p. Peltyna redagowane kierunku, które choć wierne tradycjom swych praojców, choć przywiązane do swego plemienia, walczy zacięcie z tem wszystkiem, co z ciemnoty i fanatyzmu zrodzone, stoi na zawadzie moralne-

KOLEJ ŻELAZNA.

(Z NIEKRASOWA).
przekład
WIKTORA GOMULICKIEGO.

Jaś (*w futerku*):
Proszę tatki, kto wybudował tę kolej?
Tatko (*w paltocie z czerwoną podszewką*):
Inżynierowie, moje dziecko!
(*Dyjalog w wagonie.*)

I.

Śliczna jesień! Wietrzyk dmucha
Zimny ale świeży,
Plecom ciepło bez kożucha,
Śnieg jak cukier leży;

Nowe liście nim urosną,
Z dawnych jest posłanie,
Można w lesie spać pod sosną,
Niby na dywanie.

Śliczna jesień! W nocy mróz,
W dzień cisza, pogoda...
W blaskach: pola, kępy brzóz,
I cała przyroda...

Księżyc włożył czapkę ryżą,
Mizdrzy się do ziemi —
Ja po relsach pędzę chyżo
Z myślami mojemi...

II.

Dobry tato! poco dziecku
Rozpowiadać baśnie?
Pozwól, ja mu w krótkiej chwili
Całą rzecz wyjaśnię:

Te nasypy, widzisz Jasiu,
Robił mnogi lud;
A strasznego miał on wodza,
Który zwał się: Głód.

Wódz ten sprawił, że mu życie
Stało się niemiłe,
Więc z niem walczył, i to miejsce
Wybrał na mogiłę.

Hej! po relsach, po żelaznych
Pędzimy najprościej...
A wiesz Jasiu, co pod nami?
Cmentarz ludzkich kości!

Słyszysz w mroku rzewne jęki?
Słyszysz wichru szum?
Za szybami coś się miga...
To upiorów tłum.

I przed nami, i za nami
Lecą, pędzą w cwał,
I śpiewają: „Jakże piękny
Z naszych kości wał!

„Myśmy długo się porali
Z głodem i chorobą.

Deszcz nas moczył, mróz odrętwiał,
Czart wodził za sobą;

„Knutem budził nas *dziesiętnik*
Zanim błysła zorza,
Bito nas i okradano —
Taka wola Boża!

„Za to dzisiaj dobre słowo
Rzuć nam siostro, bracie!
Wszak wy pracy naszej krwawej
Owoc pożywacie!..."

Czemu Jasio tej piosenki
Tak bardzo się boi?
Spojrzyj dziecię, ci nędzarze
To rodacy twoi!

Próżno skrywać rękawiczką
Przestraszone oczy,
Oto stoi chłop przy drodze,
Wzrokiem w koło toczy...

Chłop pleczysty, ale blady,
Twarz ma wpadłą dziko,
Obie nogi ma spuchnięte,
Włos skręcony pliką,

Zamiast piersi-wklęsła jama,
W niej pusto jak w grobie...
Ucz się Jasiu: ten chłop pracą
Chleb zdobywał sobie!

A do trudów tak nawykł,
Że zgięty ku ziemi,

mu udoskonaleniu się najdawniejszego na świecie szczepu. Zacięciej, a silniej, (gdyż logiczniej,) walczy „*Izraelita*" z kahałami i chassydyzmem, niżby tego najzagorzalszy „żydożerca" dokazać potrafił: język „*Izraelity*" prawie wszędzie czysty, jędrny i poprawny: dobór artykułów staranny i umiejętny, słowem pismo to, któremu już zdawna od nas pochlebna należała się wzmianka, nietylko u współwyznawców, ale i u myślących innowierców powinno znaleźć spółczucie i uznanie. Mieszkańców Kalisza, bez różnicy wiary, zachęcamy mianowicie do pilnego odczytania rozpoczętego w Nrze 46 artykułu p. Adolfa Peretza p. t. „Gmina Kaliska", gdyż początek wróży rzecz bardzo interessującą i obchodzącą nas zbliska.

═ Pomimo małego mrozu, „na Kogutku" widać już uwijających się łyżwiarzy. Można będzie z nadejściem większych mrozów, urządzić doskonałą ślizgawkę na nowym kanale, który z powodu płytkości przedstawia zupełne bezpieczeństwo; należałoby tylko zrobić wygodne zejście z wału do rzeki. Słyszeliśmy, że dla kilku dam, które objawiły chęć uczenia się jazdy na łyżwach, jeden z tutejszych pomysłowych ludzi obiecuje urządzić łyżwy, ochraniające od upadku, nakształt dziecinnych stojaczków.

≼ W Sieradzkim powiecie w 1873 r. stałej ludności było:

Prawosławnych męż. 8 kob. 14. Katolików męż. 40,377, ko. 39,388; Ewangelików męż. 2,164 kob. 2,512; Żydów męż. 4,989, kob. 5,170. Czyli męż. 47,538, kob. 47,084. Ogółem 94,622. Urodziło się: Prawosławnych dzieci płci męz. 2, żeń. 3; Katolików płci męz. 1,889, żeń. 1,790; Ewangelików płci męz. 124, żeń. 132; Żydów płci męz. 201, żeń. 116. Umarło: Prawosławnych kob. 1; Katolików męż. 1,572, kob. 1,467; Ewangelików męż. 121, kob. 115; Żydów męż. 168, kob. 155. Zawarto małżeństw: Prawosławnych 1. Katolików 325; Ewangelików 22; Żydów 48.

⁂ Że każda władza, bez względu na jej hierarchiczne stanowisko, ma swoje prawa, które wszyscy szanować i do których zastosować się winni, jeżeli ma być ład jakiś na świecie, o to zapewne nikt z ludzi rozsądnych i miłujących porządek sprzeczać się z nami nie będzie: ale że z drugiej znowu strony każda władza ma obowiązki, od których odstępując, popełnia nadużycie, to także wątpliwości nie ulega. Do najżywotniejszych jej obowiązków należy najwyższa, o ile można, grzeczność, bo ta nie ubliża temu, kto ją okazuje, a podoba się i miłą jest temu, kto jest jej przedmiotem.

Tymczasem, opowiadano nam, że wójt gminy Tyniec, odmienne widać wyznający zasady, polecił na piśmie sołtysowi, aby pana F. obywatela miasta Kalisza, właściciela nieruchomości, *dostawił* na tę i na tę godzinę, do jego kancellarji!.. To wyrażenie zwykle się wtedy używa, kiedy na dwukrotne, co najmniej, wezwanie, strona się dobrowolnie nie stawi, ale tu podobny nie zachodził wypadek.

Niedość na tem. Czy wiecie, kochani czytelnicy po co pan F. miał być *dostawionym* przed wójtowskie oblicze?.. Otóż po to, aby z kancellarji pana wójta, pomaszerował napowrót do Kalisza, do Kommissarza włościańskiego, gdzie miały się traktować interessy nieletnich, których pan F. jest przydanym Opiekunem!

Na dobitkę dodamy jeszcze i to, że polecenie dostawienia, brzmiące na godzinę 9-tą rano, zakommunikowanem zostało tegoż dnia o godz. 10, zachodziło więc jeszcze i *fizyczne* niepodobieństwo spełnienia rozkazów pana wójta.

═ W dniu 25 listopada zmarł w Płocku stary nasz znajomy ś. p. Adolf *Delchau*. Znaliśmy go wszyscy bardzo dobrze i nieraz szczery jego naturalny komizm, kazał nam zapominać o troskach i kłopotach życia.

Delchau urodził się w Włocławku 1829 roku. W 1846 r. wstąpił do towarzystwa dramatycznego, dającego przedstawienia w Ciechocinku, pod dyrekcją Lasockiego, a wystąpił pierwszy raz w Radziejowie na Kujawach, w roli „Piekarza Bochenka" w komedji, w operze: „Wesele na Prądniku." Później w 1849 r. przyłączył się w Płocku do towarzystwa Raszewskiego, a następnie, po rozproszeniu się tej truppy, pracował w towarzystwach: Nowińskiego, Królikowskiego, Ratajewicza, Pfeifra w Krakowie, a nawet w 1863 r. utworzył sam na swoją rękę towarzystwo, z którem dawał przedstawienia na Szlązku austrjackim. Po niepowodzeniu jednak, jakiego doznał, w tamtych stronach grał pod dyrekcją Miłaszewskiego, a następnie Trapszego, w którego truppie był ze sześć lat. Ostatnio należał do towarzystwa Texla w Płocku. Pracował zatem 28 lat na scenie i w tym czasie był kilka razy w Kaliszu, który go zawsze witał, jak starego, poczciwego i sympatycznego znajomego.

═ Pisma warszawskie doniosły o śmierci Romualda Zientarskiego, ostatnio professora Instytutu Muzycznego w Warszawie, który był przez kilka lat nauczycielem śpiewu przy naszem Gimnazjum, a zarazem wziętym nauczycielem muzyki. Usilna i wytężona praca doprowadziła go w sile wieku do grobu. Był to człowiek zacnych dążeń, olbrzymiej pracy i wielkich zdolności, a pomimo to, pozostawił w nędzy żonę i dwoje dzieci.

— W Ozorkowie (powiat łęczycki) kucharz państwa S., kupił na targu ogromnego szczupaka. Przy sprawianiu, znalazł w nim dwa spore karaski okazujące znaki życia; po włożeniu ich do świeżej wody, orzeźwiały zupełnie, i już od tygodnia pływają wesoło w kloszu szklannym. Ofiary żarłoczności ocalały: potwór zginął w ozorkowskich żołądkach.

═ W tych dniach przeniesioną została do obszernego sklepu po ś. p. Bergemannie księgarnia Braci Grabowskich. Mamy więc obecnie pięć księgarń w naszem mieście i kantor księgarski agentury spółki kolportacyjnej. Czytelnia polska pp. Grabowskich, składa się przeszło z 800 dzieł, i ma być uzupełnianą wszystkiemi, wychodzącemi u nas nowościami.

— (*Art. nad.*) — Wiadomo, jak wiele znaczy w każdej chorobie szybko i w porę podana pomoc lekarska, a jednak bardzo często ludzie, średnio nawet zamożni, żądać jej nie są w stanie, ze względu na szczupłe swe materjalne zasoby. U nas szczególniej cierpi pod tym względem mniej zasobna klassa urzędnicza, dla której też słów parę chciałabym w tej mierze powiedzieć, a zarazem podać łatwy bardzo do wykonania projekt, który złemu radykalnie zaradzić może, jak tego dowodzi przykład jednego z większych miast gubernjalnych, gdzie jeszcze przed rokiem wprowadzono go w wykonanie.

Oto, jak mało do tego potrzeba.

Jeden z lekarzy tamtejszych podał prośbę do Naczelnika Gubernji o pozwolenie mu pobierać jeden procent od pensji każdego z urzędników, tak Rządu Gubernjalnego i Izby Skarbowej, jak i wszystkich władz, mających swe biura w tem mieście; w zamian, projektodawca zobowiązał się bezpłatnie każdego czasu leczyć wszystkich tych urzędników i ich familje. Rzecz prosta, że wszyscy z ochotą przystali na piękny ten pomysł, i dziś płacąc zaledwie kilkadziesiąt kopiejek miesięcznie, żaden z nich nie obawia się kosztów, jakie za sobą choroba pociąga. Nie dość na tem: interess ten (przepraszam za niewłaściwe może wyrażenie) okazał się tak korzystnym, że aptekarz tamtejszy zobowiązał się również dawać tym wszystkim urzędnikom bezpłatnie lekarstwa, jeżeli mu tylko odstąpią 1/2 procentu ze swej pensji: projekt znowu spotkały oklaski, a projektodawcę najszczersza podzięka. Uważam za stosowne dodać, co słyszałam z własnych ust skontraktowanego tym sposobem lekarza, iż obowiązki te bynajmniej mu nie ciężą, gdyż, co najwięcej, czterech do pięciu dziennie ma pacjentów.

Miastem, którego urzędnicy tak dobrze zabezpieczyli się na przypadek choroby, są biedne, spalone Siedlce; sądzę więc, że dwa razy prawie ludniejszy Kalisz, mógłby je na pewno naśladować; zwracam przeto uwagę tutejszych szan. panów lekarzy na projekt powyższy, z prośbą, czy nie zaryzykowałby z nich który, łącząc w ten sposób interess osobisty z dobrem ogółu, zaskarbić sobie wdzięczność współmieszkańców *). *Helena H.*

— (*Art. nad.*) — Sala koncertowa w gmachu korpusowym niezadługo wykończoną zostanie, pragnęlibyśmy tylko, aby niektóre niewłaściwości w tej pięknej sali usuniętemi być mogły, dopóki czas jeszcze. Razi nas przedewszystkiem robota malarska niedokładna; nisza po za trybuną z rzu-

*) Szan. Autorka, zapomniała tylko o jednej, ale zdaniem naszem bardzo ważnej okoliczności, że członkami tej spółki leczniczo-assekuracyjnej są bezwątpienia ludzie, którzy się na pomysł lekarza *a priori* zgodzili, inaczej bowiem niepodobna sobie wyobrazić, aby mógł ktoś być zmuszonym do powierzania swego życia i zdrowia w ręce lekarza, do którego nie miałby ufności. Nie stosujemy tego do siedleckiego pomysłodawcy, gdyż nie wiemy nawet, kto on jest, ale mówimy o ogólnej zasadzie. Z dopełnieniem zastrzeżonego przez nas warunku, rzecz cała istnem staje się dobrodziejstwem: inaczej śmiesznym byłaby przymusem. (Przyp. Red.)

I dziś kopie zmarzłą grudę
Rękami drżącemi.

Ucz się Jasiu: wszelka praca
Ród swój wiedzie z nieba,
Więc i krwawe trudy chłopa
Uszanować trzeba.

Kto wie zresztą, co Bóg chowa
Dla tych synów sioła!,..
Lud co pracę umiłował
Wszystkiemu podoła;

Może kiedyś, kraj wspierając,
Stanie w pierwszym rzędzie..
Szkoda tylko, że już wówczas
Obu nas nie będzie!

III.

Kocioł gwizdnął — duchy znikły
Jęknąwszy boleśnie;
„Ach, mój tatku! — szepnął Jasio —
„Com ja widział we śnie!

„Krocie chłopów biegły drogą,
„Każdy tu spozierał,
„A *on* mówił: to ich praca!?.."
Rozśmiał się jenerał.

— Kolizeum poznać zblizka
Ciekawość mnie zdjęła,
Byłem też i w Watykanie —
Czyż to ludu dzieła?

— Wybacz pan, że się uśmiecham,
Lecz gdzież tu logika?
Więc Apollo Belwederski
Wyszedł z rąk *mużyka*?

— Pańscy chłopi każde piękno
Z ziemiąby zrównalil...
„Ja—wtrąciłem—mówię z Jasiem..."
Lecz on prawił dalej:

— Wasz słowianin, anglosakson
I giermanin gruby,
To opoje, którzy sztuce
Nie przyniosą chluby!

— Zresztą, pocóż dręczyć Jasia
Przykrym snem na jawie?
Dziecku trzeba wesołości..."

IV.

Ha, więc się poprawię!

Słuchaj mały, już skończone
Chłopów krwawe trudy,
Martwe ciała w dół ciśnięto,
A słabe do budy.

Niemiec relsy kładzie lśniące
I słupki zatyka,
A lud tłumnie się zgromadził
Witać *podradczyka*.

W strasznej chwili obrachunku
Każdy drży jak listek,

Bo już naprzód wybrał z kassy
Swój zarobek wszystek.

W czarną księgę to wpisano,
Której klucze strzegą,
Za lekarstwa i za wódkę...
Oj, dolo biednego!

Ale otóż i podradczyk,
Tłusty, bystrych oczu,
Wśród półnagich robotników
Jedzie w nowym koczu.

Długo bada nową drogę
Z tej i z owej strony,
Wreszcie wsparłszy się pod boki,
Rzekł: „Zadowolniony...

„Sztof gorzałki dostaniecie,
(A czapki zdjąć, chamy!)
Przytem, w dowód naszej łaski
Długi *umarzamy*".

Ktoś z gromady krzyknął „hura!"
Pieśń dźwiękła ochoczo —
A tam z lochu trzej parobcy
Beczkę wódki toczą...

Tłum się zaprzągł i handlarza
Pociągnął w zapale...
Czyż to obraz nie wesoły?
Powiedz, jenerale!

NIWA.

tami *quasi* perspektywicznemi, nawet do jamy nie podobna, a raczej jest tarczą do strzelania. Kontury linij *a la grecque*, nie są równe i w rogach nie tworzą kątów — ordynaryjna lamperja w korytarzach przy wschodach, skrzywiona do tego stopnia, że wiejski partacz poznałby się na błędnem wykonaniu tej roboty; nie wspominamy już nic o zbyt wązkich drzwiach wchodowych na 1-em piętrze i o niefortunnem pomieszczeniu wazonów bez piedestałów, przez co takowe przypominają olbrzymie spluwaczki.

Boczne kinkiety wcale pokaźne: główny żyrandol o 36 płomieniach prawie już gotów, zaś dwa inne żyrandole były tak niesmacznie wykończone, iż sam inspektor gazowy takowych nie przyjął i ma zamiar, jak słyszeliśmy, odesłać je fabryce wrocławskiej.

— (*Art. nad.*) — W drugiej kondygnacji ołtarza w kościele Ś. Mikołaja, jest obraz tego Świętego, jako Patrona, pod którego wezwaniem starożytny ten przybytek modłów, jest poświęcony. Słyszeliśmy, że dawny obraz w pomienionym wielkim ołtarzu, przedstawiający Ś-go Mikołaja, z ofiary prywatnej, ma być zmieniony na obraz z innym wizerunkiem. O ile zamierzona ofiara godną jest wszelkiego uznania, o ile zastąpienie nowym zniszczonego, a nawet i lichego obrazu, jest koniecznem, o tyle nie można się zgodzić, aby właściwem było usuwanie wizerunku Patrona kościoła z głównego ołtarza, i zastąpienie go przez inny, mniej stosowny w tem miejscu. Według porządku, przyjętego od wieków w kościołach, według najdawniejszych tradycji i wreszcie samej logiki, w wielkich ołtarzach mieszczą się zwykle obrazy tych Świętych, pod których wezwaniem kościół zostaje. Tak też było podotąd i w kaliskim kościele Ś-go Mikołaja. Ponieważ w wielkim ołtarzu jest Zdjęcie z krzyża, zatem w wyższej kondygnacji umieszczono obraz Patrona kościoła. Najstarsze wizyty tej świątyni wspominają już o nim, i jest pewnem, że pochodzi on z wcześniejszej epoki, niż reprodukcja Rubensowego arcydzieła. Szanując więc tradycję i porządek, przyjęty w kościołach, wypada zostawić wizerunek Ś-go Mikołaja w wielkim ołtarzu jego świątyni; lecz obraz stary i lichy, zastąpić przez nowy, w czem Szan. Ofiarodawca miałby nierównie wyższą zasługę, niż sprawienie swym kosztem obrazu innego Świętego, jaki w każdym innym ołtarzu, nie zaś w wielkim kościoła Ś-go Mikołaja, właściwe miałby dla siebie miejsce. —*d*—

Gimnazjum męzkie w Kaliszu.

Streszczenie rysu historycznego, odczytanego na uroczystym akcie w d. 16 (28) czerwca 1874 r. przez Dyrektora tegoż Gimnazjum, A. W. **Sawickiego**.

(*Ciąg dalszy.*)

Według list i wykazów, znajdujących się w bibljotece gimnazjalnej, między 1700 a 1773 r. bywało uczniów od 400 do 800. W tymże czasie rektorami byli księża: Marcin Rakowski, Stefan Szczaniecki, Mikołaj Hert, Stefan Szczaniecki (powtórnie), Marcin Ługowski, Ludwik Pierzchliński, Stanisław Lisowski, Andrzej Orża, Michał Obrębski, Godfryd Henenberg, Łotyński, Józef Tuchołka, Tomasz Dunin, Jan Kanty Bielicki, Andrzej Dąbrowski, Tomasz Dunin (powtórnie) Józef Wyganowski, Władysław Wietrznicki i Antoni Bogusławski (1765—1773 r.)

Szkoła kaliska, oprócz ogólnego — wspólnego wszystkim jezuickim szkołom, zwierzchnictwa generała jezuitów, była pod bliższym nadzorem prowincjała Wielko-Polski, który szkołę wizytował, naznaczał nauczycieli i zezwalał na rozdzielanie klass liczniejszych na oddziały, naznaczając do takowych potrzebnych nauczycieli.

Nauczyciele byli wyznaczani z grona członków zgromadzenia jezuickiego i pełnili swe obowiązki bezpłatnie, mając zaspokojone wszystkie swe potrzeby z kassy, dobrze w fundusze zaopatrzonego kollegjum. Uczniowie pobierali nauki prawdopodobnie bezpłatnie, gdyż o płaceniu niema żadnego w aktach wspomnienia.

Kollegjum jezuickie, a z niem i sama szkoła istniały do 18 listopada 1773 r, gdyż w tym dniu wprowadzoną została w wykonanie bulla Klemensa XIV, nakazująca zniesienie jezuitów.

Rząd krajowy zatrzymał szkołę, zostawiając przy niej dawnych nauczycieli z niewielkiemi płacami, co spowodowało, że niejeden z nauczycieli zrzekł się posady; ale pomimo to znalazła się dostateczna liczba byłych członków zgromadzenia jezuickiego, którzy poczuwszy w sumieniu swem głos obowiązku, chętnie pospieszyli za błahe nawet wynagrodzenie służyć krajowi, i szkoła nadal istnieć nie przestała, z obranym nowo rektorem ks. Rogalińskim, ex-jezuitą, znanym nauczycielem fizyki. Płaca nauczycielska była miesięczna po 4 dukaty członkom zgromadzenia jezuickiego, a po 6 dukatów osobom postronnym. Wkrótce atoli komissja edukacyjna zwiększyła płacę nauczycieli i włożyła na przełożonego, zwanego rektorem, obowiązek wykładu, a szkołę przezwano „Szkołą wyższą kaliską.”

W roku 1781 wprowadzono wykład prawa, a wyrzucono z planu nauki teologiczne. Tym sposobem szkoła stała się więcej ogólną i wtedy zmieniono jej nazwę na „Szkołę wyższą kaliską oddziału poznańskiego,” i na rektora wyznaczono ks. Przyłuskiego, ex-jezuitę.

W 1783 r. szkoła kaliska przemianowaną została na szkołę akademicką okręgową, złożoną z sześciu klass. Pierwsze dwie klassy były podzielone na dwa oddziały i posiadały po jednym nauczycielu na każdy oddział i po jednym pomocniku nauczyciela (*substytut*). Wykładający w klassach wyższych, mieli tytuł professorów. W szkole wykładano: naukę religji i moralności, język polski i jego literaturę, język niemiecki, język francuzki, matematykę (arytmetykę, algebrę i geometrję), geografję, historję powszechną i polską, wiadomości z historji naturalnej, fizykę, prawo w kraju obowiązujące i loikę.

W tym czasie na różne wydatki szkolne przeznaczony został fundusz z opłaty szkolnej od uczniów, co pokazuje, że nauka nie była już bezpłatną; lecz o wysokości opłaty niema nigdzie wzmianki.

W 1787 r. rozkazem królewskim (Stanisława Augusta Poniatowskiego) ustanowione zostały nagrody dla najlepszych uczniów w medalach złotych i srebrnych, i najpierw (10 maja 1787 r.) tą nagrodą zaszczyconymi zostali: ucz. kl. VI Jan Podębiński med. zł., a uczniowie: kl. V Antoni Prądzyński i kl. III Józef Biernacki medalami srebrnemi.

W 1807 r. szkoła przemianowaną została na „Królewskie gimnazjum” z pozostawieniem nadal na rektorstwie ks. Jana Gorczyczewskiego, który pełnił te obowiązki przez lat 23 (1785—1808) i był ostatnim z duchownych na tej posadzie. Po nim nastąpił pierwszy ze świeckich Rafał Gulczyński, nauczyciel matematyki, fizyki i wymowy. Jednocześnie *substytutów* przezwano *kollaboratorami*, wprowadzono wykład chemji i rozszerzono wykład historji naturalnej.

W 1812 r. nastąpiło przemianowanie gimnazjum na szkołę departamentową i wtedy polecono, aby każdy z nauczycieli miał obowiązkowo po dwadzieścia godzin lekcyj tygodniowo, a rektor najmniej sześć, jak niemniej oznaczono opłatę szkolną po 24 złp. od ucznia rocznie, uiszczaną w dwóch ratach półrocznych, przyczem biedniejsi uczęszczali do szkoły bezpłatnie. Kurs nauk był rozdzielony; jak i poprzednio, na sześć klass, z klassą szóstą dwuletnią. Oprócz obowiązujących przedmiotów, był dla życzących go sobie, wykładany i język rossyjski. Wówczas wydawano uczniom kończącym dwojakiego rodzaju świadectwa, a mianowicie: jedne patenty ukończenia szkoły, a drugie patenty dojrzałości, dające wstęp do uniwersytetu, którego to przywileju pierwsze nie posiadały.

W 1819 r. szkoła departamentowa przemianowaną została na wojewódzką, bez dodatkowego wykładu języka rossyjskiego. Uczniowie pierwszoletni klassy VI byli dopuszczani do egzaminu dojrzałości, skoro celującą odznaczali się pilnością, zdolnością i moralnością, i gdy objawili chęć postąpienia do szkoły głównej warszawskiej. Język grecki został obowiązującym; wykład religji wprowadzono na równi z innemi przedmiotami, gdyż dotychczas był praktykowany w sposób wzajemnych rozmów w dniach niedzielnych i świątecznych. Uczniowie klass trzech niższych płacili po 18 złp., a wyższych po 24.

W tymże roku władza edukacyjna nabyła gmach obecnie przez gimnazjum zajmowany, i po stosownem jego przekształceniu, tu szkoła wojewódzka pomieszczoną została. W pierwszym zaraz roku było 500 uczniów zapisanych, co spowodowało, że trzy klassy zostały na oddziały podzielonemi.

Rektorami szkoły byli z kolei: Sobertiu, ks. Przybylski, ks. Holewiński i ks. Wolicki.

W 1826 roku szkoła kaliska przekształconą została na cztero klassową szkołę wydziałową i w takowej od 1826 do 1833 r. rektorami byli: Majewski, Szumkowski i Borowicz. Stanowisko naukowe szkoły, odpowiadało czterem klassom niższym szkoły wojewódzkiej.

W roku 1833 wskutek ogólnej organizacji kraju, i szkoła wydziałowa przekształconą została w szkołę obwodową filologiczną czteroklassową. Na czele szkoły stał inspektor, prócz którego było jeszcze dwóch inspektorów honorowych, jeden cywilny, a drugi duchowny. Ich obowiązkiem było czuwanie nad dobrobytem szkoły. Bliższy nadzór nad szkołą miał dyrektor gimnazjum gubernjalnego piotrkowskiego.

Uczniowie płacili rocznie po 50 zł. (7 rs. 50 kop.) i przytem synowie niezamożnych urzędników, na mocy świadectw przez ich zwierzchników wydanych, pobierali nauki bezpłatnie.

Przedmiotami wykładanemi w szkole były: nauka religji i moralności, języki polski i łaciński do składni włącznie, rossyjski, arytmetyka, geometrja do stereometrji włącznie, atoli bez dowodzeń, geografja, historja powszechna, polska i rossyjska w skróceniu, kalligrafja i rysunki. W 1835 r. wprowadzono jeszcze wykład języka niemieckiego, poczynając od klassy drugiej. W 1838 r. wprowadzono język rossyjski, jako wykładowy przy historji i geografji. Od roku $184^{0}/_{1}$ zaczęto w klassie IV wykład matematyki po rossyjsku, co w następnych latach i w innych klassach zapraktykowano.

W 1842 r. szkołę przemianowano na „Szkołę powiatową,” bez żadnych zmian istotnych.

Liczba uczniów od 1833 r. przez następne lata wzrastała od 120 do 325, i wtedy też musiały być klassy niższe, w skutek swego przepełnienia, dzielonemi na oddziały. Procent promowanych wynosił od 40% (1836) do 64% (1844) a liczba kończących dochodziła 30, jak w 1845 r.

(*D. c. n.*)

Przegląd polityczny.

—

Dotychczasowe posiedzenia izby wersalskiej nie dają sposobności do ocenienia wzajemnego stosunku stronnictw w ciągu bieżącej sesji. Wybór atoli wiceprezesów dowiódł, że prawy i lewy środek głosowały przeciwko sobie, co dowodzi, iż szansa porozumienia się tych frakcij jest bardzo małą. Kwestja sporna była drobną, a przecież nie mogły się z sobą zgodzić. Cóż więc będzie, gdy ważniejsze sprawy pod dyskusję przyjdą?

Z mesażu odczytanego na posiedzeniu zgromadzenia wersalskiego, niewiele dowiedzieliśmy się nowego. Był on tylko parafrazą słów niejednokrotnie już przez Mac-Mahona wypowiadanych publicznie. Rząd stoi dziś na tym samym gruncie, na którym stał przed ferjami, i domaga się uorganizowania swojej władzy. Usposobienie to, graniczące z niedołęztwem, jest wynikiem polityki księcia de Broglie, który, pomimo odwołania się do pomocy „wszystkich stronnictw, nie przestała być kierownicą wszelkich wewnętrznych działań obecnego rządu. Mac-Mahon jeszcze w Amiens apelował do „wszystkich,” a jednakże nie zbliżył się wcale z republikanami, i nie powołał ich do udziału w sprawach publicznych. Kraj żąda od niego faktów, nie słów.

Depesze z Madrytu po raz dziesiąty może zawiadamiają znów o blizkim wyjeździe marszałka Serrano do armji północnej, tym razem jednak nie dla rozpoczęcia „energicznych działań przeciw karlistom,” lecz dla zreorganizowania armji północnej. Do reorganizacji jednak przedewszystkiem potrzebne są pieniądze, a tego „nervus rerum” brak dziś rządowi madryckiemu, bardziej niż kiedykolwiek. Jak zawiadamia korrespondent madrycki „Indép. Belge,” przed kilku jeszcze tygodniami posyłano do armji północnej, i do armji środkowej po 6 miljonów realów dziennie, dziś zaś posyłają tylko jeden miljon, chociaż armja prawie podwojoną została.

Odpowiedź redakcji.

—

P. Józefowi P. ze St. Najprzód, że zapóźno list pański był nadesłanym, aby mógł być zamieszczonym w niniejszym numerze, a powtóre, że niektóre w nim wyrażenia nie kwalifikują go do druku.

Ogłoszenia.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Oprócz placów, wymienionych w ogłoszeniu daty 22 lipca r. b., w urządzić się mający przed bóżnicą w Kaliszu skwer, wejdą jeszcze place puste, następnych właścicieli:

Nr 290 Sukcessorów Klejn. Nr 291 Gabryela Rapke. Nr 292 Kantorskich Wolfa i Rodeszy. Nr 293 Sukcessorów Fryde. Nr 294 Jaffe Sendera Wolfa. Nr 274 Żydowskiej synagogi. Nr 280 Wartskiego Naftala Fiszla. Nr 281 Szwarców Józefa i Sury Ryfki, dlatego Magistrat wzywa właścicieli tych placów, aby wciągu trzech miesięcy zgłosili się do tutejszego biura z dowodami stwierdzającemi ich prawa własności, dla zrobienia ugody o sprzedaż placów, gdyż po upływie tego czasu, place te oszacowane zostaną z urzędu i będą zajęte pod urządzający się skwer.

Kalisz dnia 15 (27) listopada 1874 r.

Prezydent *Przedpełski.* — Radny *Szulakiewicz.*

(704-3-2)

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamia publiczność, że w d. 29 listopada (11 grudnia) r. b. o godz. 10-ej rano, w Rynku Miasta Kalisza, sprzedane zostaną przez publiczną licytację, meble, sprzęty pokojowe i t. p.

(720) *Wiktor Lipski.*

AGENTURA KSIĘGARSKA
Warszawskiej Spółki Kolportacyjnej
w Kaliszu.

Przyjmuje prenumeratę na pisma perjodyczne tak w kraju, jak i zagranicą wychodzące *z najściślejszem zastosowaniem się do cen przez redakcje ustanowionych*, oraz załatwia wszelkie obstalunki księgarskie po cenach właściwych, które każdy sprawdzić może w kantorze Agentury za pomocą katalogów przez nią sprowadzanych. Kantor księgarski Agentury w domu p. Jarmickiego przy ulicy Marjańskiej wprost pomnika. (688-12-5)

Na Gwiazdkę

Wielki wybór książek dziecinnych i dla dorosłych oraz książek do nabożeństwa w gustownych oprawach posiada i po cenach najtańszych sprzedaje księgarnia J. Mittwocha w Kaliszu. (699-4-2)



Zawiadamiam Szanowną Publiczność, że w moim magazynie przy ulicy Marjańskiej № 72 dostać można

obuwia damskiego i mezkiego

które wyrabiam elegancko i trwało, podług najnowszej mody, z towarów zagranicznych. Wszelkie wymagania Publiczności, tak w obstalunkach jak sprzedaży i wysyłkach, jaknajakuratniej wykonywam. **W. Konatowicz.**

(705-3-2)



W dniu 7 grudnia 1874 r. zakład obuwia damskiego przezemnie utrzymany przeniesionym został z domu W-ej Chon do dawniej zajmowanego mną lokalu w domu W-go Maurycego Mamroth. Nr. 65 ulica Warszawska.

Oczem zawiadamiając WW. Panów obywateli miasta Kalisza i jego okolic, polecam się łaskawej pamięci tychże solennie zaręczając, za nader prędkie wykonywanie obstalunków jak również umiarkowaniem cen. Z szacunkiem i poważaniem **Ludwik Porto.** (719 3—1)

NA GWIAZDKĘ.

WYBÓR KSIĄŻEK DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

W JĘZYKACH POLSKIM, FRANCUZKIM I NIEMIECKIM;

oraz

GIER I ZABAW,

DO NABYCIA

W KSIĘGARNI I SKŁADZIE NUT
Alfonsa Hurtiga w Kaliszu.

(718-4-1)

75,000 rs. i wiele pomniejszych są do wygrania w klassie V-ej. loterji 123. Losy do tejże klassy są jeszcze do nabycia, w kantorze loterji przy księgarni J. Mittwocha w Kaliszu. (697-3-3)

Zagubione zostały 16 ćwiartek

LOSÓW

do 5-ej klassy loterji Nr. 123, a mianowicie: pod dwóch Nr. 20352, 2340, 23423, 23430, 2997, 23425, 2995 i 23424, łaskawy znalazca raczy je oddać właścicielowi Jakóbowi Kaufmann mieszkającemu w domu Nawrockich pod Krakusem w Kaliszu. (717)

DO HANDLU

J. TROSKI

Nadszedł świeży transport Miodu Litewskiego, Minogów Rygskich, Grzybów Litewskich, oraz Świec Stearynowych Newskich. (709-3-2)

Niżej podpisany zawiadamia Szanowną Publiczność, iż całkowitą sprzedaż sławnych **drożdży wiedeńskich** z fabryki St. I. Mautner i Syn, na Kalisz i okolicę

panu Gustawowi Tschinkel

oddaje, i że takowy zawsze niemi zaopatrzony będzie.

Z uszanowaniem

Karol Strenge

(684—6-5) w Łodzi.

LO SY

Kupno do 5 ej klassy 123 loterji, której ciągnienie będzie dnia 9-go grudnia r. b. są jeszcze do nabycia w różnych częściach w kantorze loterji A. Wałłach przy dystrybucji wyrobów tytoniowych i materjałów piśmiennych I. E. Wałłach w domu p. Kempnera w Rynku Nr 18. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą. (690—6-5)

Ostrzegam, aby rewersu na rs. 1,000 w listach zastawnych 5% przez Alfreda Radolińskiego z Goliszewa, na imie moje wystawionego, a scedowanego przezemnie Wincentemu Skórzewskiemu z Przedzenia, nikt pod skutkami prawa od tegoż Skórzewskiego nie nabywał, albowiem o unieważnienie cessji mojej toczy się proces.

w Kaliszu d. 30 listopada 1874 r.

(702-3-3) *Antoni Migdalski.*



Zdrowe Buhaje

zdatne do chowu, cielne jałówki rassy holenderskiej są do sprzedania w dominium Przygodzice pod Ostrowem. (714-4-1)

Pod dniem 24 listopada (6 grudnia) r. b. otwartym został

Skład sukna, kortów i kołder sławuckich

w domu p. Adolfa Kempner w Rynku pod Nr 18. Towary doborowe i po przystępnej cenie polecam Szanownej Publiczności. **Wolf Lewy.**

(721-3-1)



Jest do wypożyczenia każdego czasu summa **rs. 6,000** na 1-szy numer Hypoteki dóbr ziemskich, lub kamienicy w Kaliszu. Wiadomość w Redakcji Kaliszanina. (716-2-1)



Niżej podpisany mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż w restauracji mojej, można dostać w Czwartki i Soboty tak zwane **Eisbeiny** z chrzanem na ciepło, jak również codziennie na śniadania i kolacje smacznie przyrządzoną kiełbasę polską z kapustą, zrazy polskie i obiady po kop. 25, a miesięcznie po rs. 7 kop. 50.

A. Skowroński

(693—3-3) Ulica Wrocławska Nr. 181.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić J.W.W. i W.W. obywateli, oraz mieszkańców miasta Kalisza i jego okolic, iż istniejący tu od lat wielu mój

SKŁAD RÓŻNYCH FUTER

w sztukach pojedyńczych, błamach, jako też podbitych już pod płaszcze, szuby, algierki, salopy i t. p.

zaopatrzyłem na nadchodzącą zimę, w bogaty zapas wszelkich towarów tego rodzaju.

Utrzymując ciągle i bezpośrednie stosunki handlowe z pierwszorzędnemi składami futer w Rossji i Ameryce, jestem w możności zadość uczynić wszelkim wymaganiom kupujących, tak pod względem doboru materjału, jak dobroci i trwałości wyrobu.

Upewniam sumiennie nabywców futer, iż zasadą moją, jak zawsze, tak i w tym roku będzie, ułatwiać pod każdym względem nabywanie towarów z mojego składu i rzetelnie wszystkim słusznym wymaganiom zadosyć uczynić, o czem Łaskawa Publiczność osobiście przekonać się będzie mogła.

Oprócz tego polecam również łaskawym względom Publiczności, istniejące przy wyżej wymienionym składzie **Szkło czeskie i porcelanę,** które po jak najprzystępniejszych cenach sprzedaję. **M. Landau**

w domu własnym w Rynku naprzeciw odwachu Nr. 17. (580—24-20)

Nakładem księgarni Alfonsa Hurtiga
w Kaliszu wyszedł z druku

pod kierunkiem Zygmunta Zanożyńskiego

„NOWOROCZNIK KALISKI"
z kalendarzem na rok 1875.

CENA KOP. 30. (648—6-6)

Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt **Czytelni nowości literackich i dzieł poważniejszej treści w połączeniu z czytelnią tanią** pod kierunkiem S. Herburta Heybowicza, St. Gillera i Spółki.

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA	Słońca Wschód g.	Słońca Wschód m.	Słońca Zachód g.	Słońca Zachód m.	Dnia Długość g.	Dnia Długość m.	Dnia Ubyło g.	Dnia Ubyło m.	Księżyca Wschód g.	Księżyca Wschód m.	Księżyca Zachód g.	Księżyca Zachód m.
8 grudzień — wtorek	8	0 r.	3	43 w.	7	43	8	55	7	47 r.	we dnie	
9 „ środa	8	1 „	3	43 „	7	42	8	56	we dnie			
10 „ czwartek	8	2 „	3	43 „	7	41	8	57			4	17

Redaktor, **J. Miłkowski.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.